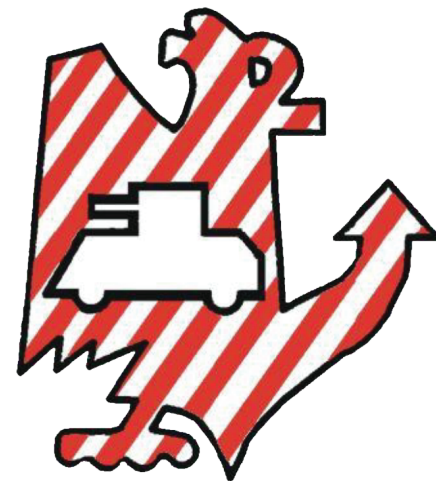


Odrzański Spływ Wiosenny

Akcja Małych Akwenów i Rzek



— ŚPIEWNIK —



ZESPÓŁ PIŁOTA
Chorągwi Śląskiej ZHP

Opracowanie:

phm. Karolina Walicka ż.j.

pwd. Adrian Przyczyna ż.j.

Skład:

pwd. Magdalena Dziedzic ż.j.

SPIS TREŚCI

AMAR	11
Archanioły Śląskiej Ziemi	9
Ballada o krzyżowcu	32
Bitwa	23
Czar ogniska	4
Dalej, Jerry!	27
Do Bytomskich strzelców	15
Dym z jątowca	7
Few Days	26
Gelender blues	21
Hilda i Hans	17
Już zachodzi czerwone słońeczko	14
Kejże mi się podziół mój synoczek miły	20
Korsarze republiki	28
Kwiatek	24
Modlitwa harcerska	33
Nie wiem skąd się wziął	31
Od Bytomia bita droga	16
Ogień	5
Pieśń o Kapitanie Oszku	12
Przy piecu stoła	18
Płonie ognisko	3
Transatlantyki	30
Wspólne prawa	10
Wędrowiec	8
Zefir	13
Zielony Płomień	6
Znam ja jedyn śliczny zamek	19
Łemata	25
16 ton	29
24 lutego	22

PŁONIE OGNISKO

Płonie ognisko i szumią knieje d A7 d
 Drużynowy jest wśród nas g A7 d
 Opowiada starodawne dzieje
 Bohaterski wskrzesza czas

O rycerstwie spod kresowych stanic F C
O obrońcach naszych polskich granic A7 d
A ponad nami wiatr szumny wieje d A7 d
I dębowy huczy las A7 d

Już do odwrotu głos trąbki wzywa
 Alarmując ze wszech stron
 Staje wiara w ordynku szczęśliwa
 Serca biją w zgodny ton

Każda twarz się uniesieniem płoni
 Każdy laskę krzepko dzierży w dłoni
 A z młodzieńczej się piersi wyrывa
 Pieśń potężna, pieśń jak dzwon

Zgąsto ognisko i szumią drzewa
 Spójrzij weń ostatni raz
 Niech ci w duszy radośnie zaśpiewa
 Że na zawsze łączą nas

Wspólne troski i radości życia
 Serc harcerskich zjednoczone bicia
 I ta przyjaźń najszczerza prawdziwa
 Co na zawsze łączy nas

CZAR OGNISKA

Przygasa ognisko, otula je mgła	d g A d
Świerszcz na swych skrzypczkach	d g
Nocny koncert gra	A d
A więc wszyscy razem zawtórujmy mu	d g A d
Dobranoc, dobranoc, spokojnego snu	d g A d (C)

<i>I zatoczmy kręgiem w koło</i>	<i>F g</i>
<i>Rzućmy czar w ognisko</i>	<i>C F A</i>
<i>Niech się spełnią nam marzenia</i>	<i>d g</i>
<i>Niech się spełni wszystko</i>	<i>A d C</i>
<i>Żeby jutro było słońce</i>	
<i>Ptak mógł w gniazdo wrócić</i>	
<i>Aby wierzba nie płakała</i>	
<i>I przestała smucić.</i>	

Wygasło ognisko, jeszcze w oczach żar
Senne drzewa szumią, więc my jeszcze raz
Zanućmy cichutko, zawtórujmy im
Dobranoc, dobranoc, niech się dobrze śni

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia,
Porzuć walkę niepotrzebną
Porzuć miecz i włócznie swoją
I jedź ze mną, i jedź ze mną
Bo, gdy szlakiem ku północy
Podążają hufce ludne
Ja podnoszę dumnie głowę
I odjeżdżam na południe

MODLITWA HARCERSKA

O Panie Boże, Ojczy nasz, W opiece swej nas miej.
Harcerskich serc Ty drgania znasz, Nam pomoc zawsze chciej.
Wszak Ciebie i Ojczyznę Miłując chcemy Żyć.
Harcerskim prawom w życia dniach Wiernymi zawsze być. (bis)

O, daj nam zdrowie dusz i ciał, Swym światłem zagłusz w nas noc,
I daj nam hart tatrzańskich skał I twórczą zbudź w nas moc.
Przed nami jest otwarty świat, A na nim tyle dróg,
Choć wiele ścieżek kusi nas, Lecz dla nas tylko Bóg!

BALLADA O KRZYŻOWCU

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia e A C D
Dokąd pędzisz w stal odziany
Pewnie tam, gdzie błyszczą w dali
Jeruzalem białe ściany
Pewnie myślisz, że w świątyni
Zniewolony Pan twój czeka
Abyś przybył go ocalić
Abyś przybył doń z daleka

*Tam gdzie słońca blask
gdzie jesteś ty
I jestem ja
Jesteśmy razem!*

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Byłem dzisiaj w Jeruzalem
Przemierzałem puste sale
Pana twego nie widziałem
Pan opuścił Świąte Miasto
Przed minutą, przed godziną
W chłodnym gaju na pustyni
Z Mahometem pije wino.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Chcesz oblegać Jeruzalem
Strzegą go wysokie wieże
Strzegą go mahometanie
Pan opuścił Świąte Miasto
Na nic poświęcenie twoje
Po co niszczyć białe wieże
Po co ludzi niepokoić

OGIEŃ

<i>Zwyczaj to stary jak świat ogień, ogień, ogień</i>	<i>C F G C /D G A D</i>
<i>Rozpalmy blisko nas ogień, ogień, ogień</i>	<i>C F G C /D G A D</i>
<i>Dla spóźnionego wędrowca</i>	<i>C F /D G</i>
<i>dla wszystkich spóźnionych w noc</i>	<i>G C /A D</i>
<i>Rozpalmy tu, rozpalmy tu ogień, ogień, ogień</i>	<i>C d G C /D e A D</i>

Pierwsza gwiazda już wzeszła
Czas by ogień rozpalić
Lipy, sosny i buki
Chylą gałęzie w oddali

Najpiękniejsze ognisko
Z trzaskiem sypią się skry
Wokół samych przyjaciół masz
Więc śpiewaj z nami i ty

ZIELONY PŁOMIEŃ

W Dąbrowy gęstym listowiu, błyska zielona skra aGaGaGa
Trzepocze z wiatrem jak płomień mundur harcerski nasz aGaeCG7CG7
Czapka troszeczkę na bakier, dusza rogata w niej CG7CG7CG7CE
Wiatr polny w szach i ptaki, w pachnących włosach drzew aGaGaEa

Tam gdzie się kończy, horyzont leży nieznany łąd
Ziemia jest trochę garbata, więc go nie widać stąd
Kreską przebiega błękitną strzępioną pasmem gór
Żeglują ku tej granicy, białe okręty chmur

Gdzie niskie niebo usypia
Na rosochatych pniach
Gdziekolwiek namiot rozpinam, będzie krainą ta
Zieleń o zmroku wilgotna, z niebieską plamką dnia
Cisza jak gwiazda ogromna, w grzywie złocistych traw

W dąbrowy gęstym listowiu błyska zielona skra
Trzepocze płomień zielony mundur harcerski nasz
Czapka troszeczkę na bakier lecz nie poprawiaj jej
Polny za uchem masz kwiatek, duszy rogatej lżej.

NIE WIEM SKĄD SIĘ WZIĄŁ

Nie wiem skąd się wziął, bo nawet worka nie miał z sobą a G
Nie wiem skąd się wziął, tak niepozorną był osobą F E
Nie wiem skąd się wziął, gdy go ujrzałem w górnej koi a G
Wyglądał tak, jak ten, co się własnego cienia boi F E
Potem przyszły dni, zwyczajne dni zejmana
Bosman kłął, a my czasem przez noc do rana
I ładunek był zrobiony równo, wsad po wsadzie
I wreszcie przyszły takie dni, że klar był na pokładzie

Więc zapytałem go, jak to się zwykle dzieje
Czy ma jakiś dom, czy przyjdzie ktoś na keję
Popatrzył na mnie tak, że do dziś to w sercu mam
„Ja, chłopie, na tym świecie jestem sam.” - powiedział
Albo jakoś tak - „Wśród ludzi tego świata jestem sam”

I głupio się zrobiło, bo niby razem, tak we dwoje
Przeszliśmy długi rejs, przeżyli koja w koję
Jedliśmy jeden chleb, śmierdzieli rybnią łuską
A teraz, gdy się kończy rejs, powiało pustką
Zapytałem go jeszcze raz: „Czy schodzisz z tego wraka
Czy jeszcze ze mną jeden rejs popłyniesz za rybaka?”
Popatrzył na mnie tak, jakby po raz pierwszy mnie zobaczył
I coś tam pod nosem zasobaczył

Rzuciły losy nas po różnych kątach świata
Minęło szereg długich lat, aż wreszcie los mi figla spletał:
Zamustrowałem w rejs, gdzie on był kapitanem
Myślałem: „Co też będzie, kiedy znów przed nim stanę?”
Pamiętam tamten zmierzch w salonie kapitana
Ścisnąłem w ręku książkę, by mustrować za bosmana
Spytałem go, czy wie, że ja go dobrze znam?
„Tak, teraz już nie będę sam” - powiedział
Albo jakoś tak - „Tak, z Tobą już nie będę sam”

TRANSATLANTYKI

Transatlantyki na oceanach
A krążowniki w rejsach ćwiczebnym
Każdy z nich musi mieć kapitana
Nasz kapitan też jest potrzebny

CG DA
ae h fis
FC GD
FG/FGCx2 GA/GADx2

*W Gdańsku mewy, wiatr i gotyk
Słońce świeci złotą smugą
Pan kapitan białej floty
Idzie przez ulicę Długą
Idzie z marynarską fajką
W oczach ma szelmowskie błyski
Przekupki się w nim kochają
Podziwiają go turystki*

CG DA
ae h fis
FC GD
FG GA
CG DA
ae h fis
FC GD
FGC GAD

Odskoczyły drzwi tawerny
Szmer uznania przebiegł salon
Wdzięk niezmierny, szyk cholerny
Na rękawie złoty galon
Duże piwko panno Helu
Jutro w rejs wyjedziemy może
To przywiozę Heli z Helu
I bursztyny i węgorze

Piwo w pianie, Bałtyk w pianie
Gdańsk za oknem kolorowy
Pańskie zdrowie kapitanie
Stary wilku zatokowy
W Gdańsku mewy, wiatr i gotyk
Neptun siusia w swoją studnię
Pan kapitan białej floty
Ma dziś wolne popołudnie

DYM Z JAŁOWCA

Dym z jałowca łzy wyciska
Noc się coraz wyżej wznosi
Strumień srebrną falą błyska
Czyjś głos w leśnej ciszy prosi

C a
d G
C a
d G

*Żeby była taka noc
Kiedy myśli mkną do Boga
Żeby były takie dni
Że się przy Nim ciągle jest
Żeby był przy tobie ktoś
Kogo nie zniechęci droga
Abyś plecak swoich win
Stromą ścieżką umiał nieść*

C a
d G
C a
d G
C a
d G
C a
d G

Tuż przed szczytem się zatrzymaj
Spójrz jak gwiazdy w dół spadają
Spójrz jak drży kosodrzewina
Góry z tobą zawołają

Ogrzej dłonie przy ognisku
Płomień twarz ci zarumieni
Usiądziemy przy nim blisko
Jedną myślą połączeni

WĘDROWIEC

Nie oglądaj się za siebie, kiedy wstaje brzask
Ruszał dalej w świat, nie zatrzymuj się
Sam wybierasz swoją drogę z wiatrem czy pod wiatr
Znasz tu każdy szlak, przestrzeń woła Cię

a C
G D a
a C
G D a

*Przecież wiesz, że dla Ciebie każdy nowy dzień
Przecież wiesz, że dla Ciebie chłodny lasu cień
Przecież wiesz, jak upalna bywa letnia noc
Przecież wiesz, że wędrowca los- to jest Twój los*

C G D a

Lśni w oddali toń jeziora, słyszysz ptaków krzyk
Tu odpoczniesz dziś i nabierzesz sił
Ale jutro znów wyruszysz na swój stary szlak
Będziesz dalej szedł, tam gdzie pędzi wiatr

16 TON

Ktoś mówił, że z gliny ulepił mnie Pan
Lecz przecież się składałam z kości i krwi
Z kości i krwi, jarzma na kark
I pary rąk, pary silnych rąk

e / A7 e
e / A7 e
G a / a7
H7 e

Co dzień szesnaście ton i co z tego mam?
Tym więcej mam długów, im więcej mam lat
Nie wołaj święty Piotrze, ja nie mogę przyjść
Bo duszę swoją oddałam za dług

A7 e
A7 e
G a / a7
H7 e

Gdy matka mnie rodziła, pochmurny był świt
Podniosłem więc szufłę, poszedłem pod szyb
Nadzorca mi rzekł - „Nie zbawi Cię Pan
Załaduj co dzień po szesnaście ton”

Czort może dałby radę, a może i nie
Szesnastu tonom podciąć co dzień
Szesnaście ton, szesnaście jak drut
Co dzień nie da rady nawet i we dwóch

Gdy kiedyś mnie spotkasz, lepiej z drogi mi zejdź
Bo byli już tacy - nie pytaj, gdzie są
Nie pytaj, gdzie są, bo zawsze jest ktoś
Nie ten, to ów, co urządzi Cię

KORSARZE REPUBLIKI

Był szkuner z Lorient i zwał się „Amaranthe”
Kapitan Le Vaillant korsarza patent miał
Był szkuner z Lorient i zwał się „Amaranthe”
Kapitan Le Vaillant korsarza patent miał
Dopadli nas Anglicy, dziś w cieniu szubienicy...

a d a
a d a
a d a
a d a
d a d a

Trumnę, trumnę niesiemy przyjacielu
Kat ze stryczka odcina cię
Trumnę, trumnę niesiemy przyjacielu
Co nas czeka tu każdy wie

a G a
a e a
a G a
a e a

Kapitan „Amaranthe” Antyle dobrze znał
Wzięliśmy przyzów sześć; Anglicy wściekli się
Dziś nam szykują stryki - korsarzom Republiki!

Fortuna płocha jest i szkuner już na dnie
W konwoju okręt był i rozbił nas na pył
Skazańców tylko pięciu dziś czeka tu w zamknięciu

Kanonier Pierre Mourat - on celne oko miał
Sędziego wyrok padł już nim się zajął kat
We czterech go niesiemy, my jutro zawiśniemy

Ostatni wstaje świt, już się nie śmieje nikt
Rozpocznie wnet skazaniec szubieniczny taniec
Piractwa odkupienie - śmierć przez powieszenie.

ARCHANIOŁY ŚLĄSKIEJ ZIEMI

Katowickie słońce spowił czarnej wrony cień
Nadciągnęły chmury zła, zaczął padać krwisty deszcz
Młodzińczy wiatr się zerwał, stawiał opór siłom tym
Ich ołtarzem Wieża, pomnikiem jesteśmy my

Archanioły śląskiej ziemi
W naszych sercach lilia łśni
Archanioły śląskiej ziemi
Wierzymy też w lepsze dni
Archanioły śląskiej ziemi
Weźcie nas pod skrzydła swe
Archanioły śląskiej ziemi

Nie zmienię się!
Strąceni niczym kamień w zapomnienia morze śmierć
Nie upadli wcale, wciąż śpiewają pieśń
Hymn młodości szepce też bieszczadzki wiatr
Śląskie archanioły przemierzają świat

Choć ślady stóp zatarte przez historii wiatr
Nie jesteśmy sami, wciąż wspierają nas
Płomienie gwiazd na niebie rozpalają gdy
Mrok ogarnia Ciebie, strach rozwiewa sny

WSPÓLNE PRAWA

Cichutkim krokiem idzie noc	eH7e
Mrokiem otacza ognia krąg	aH7e
Zapachem ziemi wonią traw	ea
Upaja się wieczorny wiatr	H7e

<i>To wspólne prawa łączą nas</i>	<i>a</i>
<i>Płomienie ognisk światło gwiazd</i>	<i>e</i>
<i>Oddechy wiatru ukrytego gdzieś wśród drzew</i>	<i>H7</i>
<i>Wspomnienia przeminionych dni</i>	<i>a</i>
<i>Służba pełniona wedle sił</i>	<i>e</i>
<i>Więzy przyjaźni które wciąż hartuje czas</i>	<i>H7</i>

Ognisko płonie sypie skry
Snuje się w dal błękitny dym
Płynie ku niebu rzewna pieśń
Gdzieś w kręgu ognia wódz nasz jest

Czuwaj druha ciemna noc
Braterskim gestem splećmy krąg
Niech dreszczem iskier zadrży mrok
Czuwaj druha ciemna noc

DALEJ, JERRY!

Dalej, Jerry, w górę szkło!
Może by tak, rygi-dygi
Po kropelce i na głosy:
„Gore i ostrygi”?

...strygi, ostrygi!
Dobre mam ostrygi!
Dobre, tłuste, świeżuteńkie
Mam ostrygi!

Gore! Gore!
Gore, gore, gore!
Wołaj po beczkowóz, bo tam
Gore, gore, gore!

Kończy się noc
Bledną ranne gwiazdy

FEW DAYS

O Panie, czemu w ziemi tkwię
Hej raz, hej raz!
I macham szuflą cały dzień?
Hej, na morze czas!

*Mogę kopać tu dalej
Few days, few days
Mogę kopać przez dni parę
Ale wracać chcę*

Tam każdy takie bajdy plótl
Nie raz, nie raz
Przekroczysz Jukon, złota w bród
Hej, na morze czas

Wykopię jeszcze parę dziur
Hej raz, hej raz
Wytoczę płonnej skały wór
Hej, na morze czas

Za żonę tu łopatę mam
Już dość, już dość
A zysk, że jej używam sam
Hej, na morze czas

O Panie, nie jest to Twój raj,
O nie, o nie
Nadzieję innym głupcom daj
Ja na morze chcę

*Chociaż już mi wystarczy
Few days, few days
Dam Ci jeszcze jedną szansę
Potem wrócić chcę*

AMAR

Być może mają urok oceany i złota plaż
I groźnie bywa gdy szkwał rozhukany uderza w twarz
I piękne są wyprawy Hayerdala, Teligi szlak
Lecz zanim nas uniesie morska fala śpiewajmy tak

C e F G

*AMAR, AMAR - oto okrzyk nasz
AMAR, AMAR - już to hasło znasz
Badajmy jezior tajemnice i potoków bieg
Aż w przygodę wszystko zmieni nasz młodzieńczy wiek*

Na pewno gdzieś są palmy i atole i gniazda burz
Na pewno miło patrzeć na busolę i trzymać kurs
Na pewno jest przyjemnie w morską ciszę wyzywać wiatr
Lecz nim nas fale morskie rozkołyszą śpiewajmy tak

Czy są ci znane małych rzek sekrety, strumyków nurt
Czy nocą ci śpiewały oczerety i żabi chór
Czy widziałeś białe żagle i wiosłach ruch
Jak nie to z nami śpiewać możesz z całego tchu.

PIEŚŃ O KAPITANIE OSZKU

Tę pieśń kapitanie najmiłszą z wszystkich nut
Grał wiatr i łagodził huki spienionych wód.
A dziś zniknął okręt i ucichł poszum fal,
A dziś gra ja motor pancerna dźwięczna stal.
Blask latarni morskich dawno w oddali zgaś,
Ognie biwaków migają przez las.
Wróg jest przed nami i każdy o tym wie,
Za co ma walczyć, za co dać życie swe.

*Czy miotał Tobą gniew, czy uśmiech gładził brew
Tyś nam tą pieśnią, tą ukochaną rozpalał w sercach krew.
Chłopczy na nas już czas! Z przodu wołają nas!
Tam przed nami orgesze, więc ognia! Hej, szofer! - pełny gaz!*

Ta pieśń kapitanie którą kochałeś tak
Ta pieśń przeszła z nami cały bojowy szlak.
A gdy na biwakach śpiewałeś z nami ją,
Jej dźwięk budził uśmiech ziemi zroszonej krwią.
Dziś ogień walki dawno nad Śląskiem zgaś,
Burze minęły i Ciebie brak wśród nas.
Lecz nam matrosom znana jest prawda ta:
Pieśń nie umiera - sława na wieki trwa!

ŁEMATA

Pamiętam, tylko tabun chmur się rozwinął	C G a e
I cichy wiatr wiejący ku połoninom	F C G a G
Jak kamień plecak twardy pod moją głową	C G a e
I czyjaś postać, co okazała się tobą	F C G a G

*Idę dołem, a ty górą
Jestem słońcem, ty wicherą
Ogniem ja, wodą ty
Śmiechem ja, ty ronisz łzy*

Byłaś jak słońce w tę zimną noc
Jak wielkie szczęście, co zesał mi los
Lecz nie na długo było cieszyć się nam
Te kłótnie bez sensu, skąd ja to znam

I tłumaczyłem, jak naprawdę to jest
Że mam swój świat, a w nim setki tych swoich spraw
A moje gwiazdy to z daleka do mnie lśnią
Śmiechem i łzami witają mój bukowy dom

I czas zakończyć rozważania te
Przy wodospadzie, tam, gdzie słyszeć śpiew
W źródlanej wodzie, czas zanurzyć dłoń
Już żegnam was, dziś odchodzę stąd

KWIATEK

Rosłeś kwiatku pewny siebie
Rosłeś kwiatku o mój luby
Lecz wszystkiego jeszcze nie wiesz
Bliskie są dni twojej zguby

*Nic po tobie nic po wierszach
W smogu zapach twój utonie
Już pustynia coraz szersza
Już romantyczności koniec*

Tam gdzie żyjesz w swej Dąbrowie
Wnet pobiegnie nowa trasa
Postarają się panowie
Aby był porządek w lasach

Ziemie zryją buldożery
To co trzeba drwale wytną
Będę z tobą kwiatku szczery
Jak tu na betonie kwitnąć

Ryba też w swej złotej łusce
Dumnie zwraca się ku słońcu
Płynie wraz z cuchnącym pluskiem
Wszystko ma się już ku końcu

Hej harcerzu podnieś głowę
Obroń swą przyrodę matkę
Rozkuj beton, zasadź trawkę
Rozwiej dymy ponad kwiatkiem

ZEFIR

Przy świetle, które nieprzyjaciół rzucił
Widać w milczeniu rozstawione warty
Tam młody żołnierz aby czas swój skrócić
Tak sobie dumał na orężu wsparty

*Słodki Zefirze, Zefirze jedyny
Nieś moje pienia do lubej krainy
Powiedz, że żyję tu zajęty cały
Swoją Ojczyzną i wielkością chwały*

Ojczyzno moja, gdy Cię trzeba wspierać
Nie żał żyć w nędzy nie żał umierać
Dla Ciebie zjadł smaku truciźny
Znosić kalectwa i szlachetność blizny

Jutro okazać trzeba wiele męstwa
Nim zorza błysnie bitwa się rozpocznie
Śmierć mnie pokona lecz pośród zwycięstwa
Chociaż polegnę to pośród mych braci.

JUŻ ZACHODZI CZERWONE SŁONECZKO

Już zachodzi czerwone słoneczko
Za zielonym gajem
Ubodzy powstańcy, śląscy szeregowcy
Idą na bój krwawy

Złączyli się do jednej brygady
Bo wiodło ich serce
Aby obsadzili cały Górny Ślązek
I jego granice

Na granicy Górnego Śląska
Jest tam przepaść wielka
Tam niejedna śliczna panieneczka Śląska
Utraciła chłopca

BITWA

Okręt nasz wpłynął w mgłę i fregaty dwie eDCa
Poptynęły naszym kursem by nie zgubić się. eDGH7
Potem szkwał wypchnął nas poza mleczny pas eDCa
I nikt wtedy nie przypuszczał, że fregaty śmierć nam niosą eDGH7

Ciepła krew poleje się strugami GDeh
Wygra ten, kto utrzyma ship CDe
W huku dział ktoś przykryje się falami GDeh
Jak da Bóg, ocalimy bryg CDe

Nagły huk w uszach grał i już atak trwał
To fregaty uzbrojone rzędem w setki dział
Czarny dym spowił nas, przyszedł śmierci czas
Krzyk i lament mych kamratów, przerywany ogniem katów

Pocisk nasz trafił w maszt, usłyszałem trzask
To sterburtę rozwalila jedna z naszych salw
„Żagiel staw” krzyknął ktoś, znów piratów złość
Bo od rufy nam powiało, a fregatom w mordę wiało

Z fregat dwóch tylko ta pierwsza w pogoń szła
Wnet abordaż rozpoczęli, gdy dopadli nas
Szyper ich dziury dwie zrobił w swoim dnie
Nie pomogło to psu bratom, reszta z rei zwisa za to

Po dziś dzień tamtą mgłę i fregaty dwie
Kiedy noc zamyka oczy, widzę w moim śnie
Tamci, co śpią na dnie, uśmiechają się
Że ich straszną śmierć pomścili bracia, którzy zwyciężyli

24 LUTEGO

To 24-ty był lutego G(C)
poranna zrzędła mgła GD
wyszło z niej 7 uzbrojonych kryp eG
turecki niosły znak CDe

No i znów bijatyka, znów bijatyka, bijatyka cały dzień GGGD
I porąbany dzień, i porąbany łeb, razem bracia aż po zmierzch eGCDe
No i znów bijatyka, znów bijatyka, bijatyka cały dzień GGGD
I porąbany dzień, i porąbany łeb, razem bracia aż po zmierzch eGCDe

Już pierwszy skrada się do burt
A zwie się Goździk Lee
Z Algieru Pasza wystął go
Aby nam upuścić krwi

To już drugi skrada się do burt
A zwie się Róży Pąg
Plunęliśmy ze wszystkich rur
Bardzo szybko szedł na dno

W naszych rękach dwa i dwa na dnie
Cała reszta zwiata gdzieś
A jeden z nich zabraliśmy
Na starej Anglii brzeg

DO BYTOMSKICH STRZELCÓW

Do bytomskich strzelców chłopców zaciągają, chłopców zaciągają
Niejednej dziewczynie, niejednej kochance
Serce zasmucają serce zasmucają

Nie płacz że dziewczyno, nie smuć sama siebie, nie smuć sama siebie
Bo za roczek za dwa, bo za roczek, za dwa
Powróć do Ciebie, powróć do Ciebie

A jak nie powrócę listy będę pisał, listy będę pisał
Ty będziesz czytała, ty będziesz płakała
Ja nie będę słyszał, ja nie będę słyszał

Napisał listeczek krwią palca swojego, krwią palca swojego
Nie mogła przeczytać, nie mogła przeczytać
Od żalu wielkiego, od żalu wielkiego

Wyszła na góręczkę, gdzie powstańcy jadą, gdzie powstańcy jadą
Po moim Jasieńku po moim kochanku
Konika prowadzą, konika prowadzą

Prowadzą, prowadzą, żałobą okryty, żałobą okryty
Pewnie mój Jasieniek, pewnie mój kochanek
Na wojnie zabity, na wojnie zabity
Zabili, zabili pruscy wojownicy, pruscy wojownicy,
I pochowali go, i pochowali go
Na śląskiej granicy, na śląskiej granicy.

Na śląskiej granicy – murawa zielona, murawa zielona,
A na tej murawie, a na tej zielonej
Chorągiew czerwona, chorągiew czerwona.

Na chorągwi orzeł biały wyszywany, biały wyszywany
Po moim Jasieńku, po moim kochanku
Listek krwią pisany, listek krwią pisany.

OD BYTOMIA BITA DROGA

Od Bytomia bita droga
Różami obsadzana /a raz, a dwa pierona/ (bis)
Sadziła je moja najmilejsza
Do której ja tam chodzował

Miała ona trzy różyczki
A mnie ich dać nie chciała /a raz, a dwa pierona/ (bis)
Mówiła mi że są latoś drogie
I że je będzie sprzedawać

Innym żeś je darmo dała
A mnie je chcesz sprzedawać /a raz, a dwa pierona/ (bis)
Czekaj duszko z fałszywego świata
Będiesz ty na mnie narzekać

Pierścioneczka, coś mi dała
Jo go nosić nie beda /a raz a dwa pierona/ (bis)
Jak jo przyjda do mojego pułku
To nim karabin nabija

Ta chusteczka coś mi dała
Jo jej nosić nie byda /a raz a dwa pierona/ (bis)
Jak jo przyjda do mojego pułku
Karabin nią czyścić beda.

GELENDER BLUES

Jo se mieszkam przy krajcoku wedle gruby Bożych Stron
W trzisztokowym familoku mój rodzinny dom
Tam jo ze sznojdra łokna trzaskoł jak żech jeszcze bajtlem boł
Z trzeciego sztoku po gelendrze zjeżdżoł na sam dół

<i>Jo wom godom idźcie do dom</i>	<i>A D</i>
<i>Jakieście gorole som</i>	<i>E A</i>
<i>A jak nie to posuchajcie</i>	<i>D</i>
<i>Mój gelender, gelender blues</i>	<i>A E A</i>
<i>Gelender fein, mein beautiful</i>	<i>E</i>
<i>Jak się po nim zjada na dół</i>	<i>D</i>
<i>Czuja się jak król</i>	<i>A</i>
<i>Niechaj wszystkie dziecka ryczom</i>	<i>A</i>
<i>Baby niech klachajom durśh</i>	<i>D A</i>
<i>Jo tymczasem po gelendrze</i>	<i>A</i>
<i>W te i nazot zrobia kurs</i>	<i>E</i>

W Katowicach na banhofie, elektryczne schody som
We wieżowcach szwedzkie windy, automatic full
Ani mnie to ziemi, ani parzy, jo mom w rzyci te wygody
Styknie mi gelender własny, trzeci sztok i jada w dół

Przyjechali skądś chachary - mój familok zbulić chcom
I padajom - na tym placu stanie kumfortowy dom
Narobili kupa larma i po wszystkim - koniec, szlus
Skuli tego mi się ostoł ino ten gelender blues

KAJŻE MI SIĘ PODZIOŁ MÓJ SYNOCEK MIŁY

Kajże mi się podziół mój synoczek miły
Grencszuce zabiły
Wy niedobrzy ludzie
dło Boga świętego
czemuście zabili
synoczka mojego?

Żodnej jo podpory
już nie byda miała
choć bych moje
stare oczy wypłakała.
Choćby z mych łez gorkich
drugo Odra była
jeszcze by synoczka
mi nie ożywiła

Leży on tam w grobie
a jo nie wiem kandy
choć sie rozpytuja
miedzy ludzmi wszandy
Może nieboroczek
leży kaj w dołtecku
a mógłby se lygać
na swoim przypiecku

Ej, ćwierkejcie mu tam
wy ptośzecki Boże
kiedy mamulicka
znaleźć go nie może
A ty, Boże kwiecie
kwitnijże w około
niech sie synoczkowi
choć leży wesóło

HILDA I HANS

*Hilda i Hans na Śląsku se miyszkali
Nie poradza zrozumieć co łoni se tam godali*

Hans chop zażarty zaczął grać w karty
Hilda mu nic niy pedziała
A do roboty zamias chleb z wusztem
krojc dupka z fetem mu dała

Razu pewnego Hans zaczął kurzyć
Hilda mu nic niy pedziała
Do cygarety nacisła prochu
Hansowi gebis urwała

Razu pewnego Hans był łożarty
Hilda mu nic niy pedziała
Jak nudelkulom dała mu fanga
to wleciół pod gardinsztanga

PRZY PIECU STOŁA

Przy piecu stoła
Krupnioki grzoła
A jo jom majt majt majt
A ona się śmiała

Na te krupnioki
Przyszło synczysko
I gembom majt majt majt
I zeżarło wszystko

Ubroł sie w szakiet
Z biotom koszulką
i zaroz majt majt majt
Uciek prze mamulką

Nie cygoń dziotcho
Słoneczko świeci
I zaroz majt majt majt
I za mną polecisz

ZNAM JA JEDYN ŚLICZNY ZAMEK

Znam ja jedyn śliczny zamek
gdzie ma miła przebywa
ona siedzi na białym stolecku
białe orły wyszywa

Jest ci dobrze moja miła
białe orły wyszywać
my musimy ubodzy powstańcy
w szczerym polu w rzędzie stać

W rzędzie stoi jako skała
w rzędzie stoi jako słup
w tem przyleci kula rozpalona
wyrzuci z rzędu precz

Ze rzędu mnie wyrzuciła
do szpitalu mnie wieżą
piszcie listek do mej najmilejszej
że ja jestem zraniony

Lewo ręka ustrzelona
prawo noga ujęta
spójrzy, spójrzy moja najmilejsza
jak ta wojna zawzięta